WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

Nr 3 Marzec 1950

POZNAŃ Rok VI

Uwaga: Wszystkie poprzednie numery, prócz nr. 5 do 12 z ub. roku są wyczerpane!

TREŚĆ:

Cena numeru niniejszego wynosi **100** zł

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"
Poznań Nr V-4053.

Dalsze istnienie i rozwój pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz, pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest gotówkowe.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4.

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Nr 3 Marzec 1950 Rok VI

Przemówienie Ojca św. pap. Piusa XII

do proboszczów i kaznodziei Rzymu na początku wielkiego postu w 1949 r.

Streszczenie

(A. A. S. 1949 nr 5 str. 182 n.)

Do Was kierują się szczególnie Nasze uczucia wdzięczności. Ostatnie dziesięć lat pracy duszpasterskiej w Rzymie były olbrzymim wkładem wysiłku, zapału, zaparcia się i odwagi; szczególnie w parafiach podmiejskich, spełnialiście czyny graniczące z heroizmem dla sprawy Chrystusa i dla zbawienia dusz. I otóż teraz inna rzecz zajmuje nasz umysł: Rzym przygotowuje się na Rok Święty, który według powszechnego przewidywania przywiedzie do Miasta Wiecznego liczne pielgrzymki z wszystkich stron świata. Przygotowanie materialne i organizacyjne jest w pełnym biegu. Lecz o wiele donioślejszą jest rzeczą, by z równym rozmachem szło przygotowanie duchowe, gdyż ma to być rok przebaczenia i zbawienia. Z całym zapałem winni do tego celu przyłożyć rękę wszyscy, którzy sprawują urząd duszpasterski.

Bezwątpienia, że nadzwyczajne prace w swych wielorakich formach, jakie zapał duszpasterski wyznacza, są użyteczne i nawet nieodzowne; szczególnie obecnie, gdy chodzi o przeciwstawienie się obojętności religijnej i niewierze; szerokie pole otwiera się dla rozwinięcia usilnej działalności.

Otóż nie ma obawy, by apostolstwo nadzwyczajne było ocenione poniżej swej wartości. Nie jest natomiast pozbawiony racji sąd, by wartość tego apostolstwa nie była przeceniana ze szkodą dla zwyczajnej pracy duszpasterskiej, na której wartość przedtem wskazaliśmy.

Zwykła bowiem praca duszpasterska pozostanie zawsze głównym i podstawowym czynnikiem apostolstwa, przynajmniej tam, gdzie życie kościelne zapuściło silne korzenie oraz tam, gdzie warunki życia religijnego są jako tako nor-

malne. Zawsze i w każdym wypadku konieczną jest rzeczą nauczanie parafian zasad wiary, a przede wszystkim dzieci i dorastającej młodzieży. Zawsze winni wierni w niedzielę wysłuchać Mszę św., zawsze szafować im trzeba św. Sakramenty. Jeśli mówimy o pracy duszpasterskiej, w szczególny sposób mamy na myśli sakrament pokuty św., który nakłada na kapłana obowiązek życia bezwzględnie wzorowego, obowiązek łagodności i opanowania siebie, roztropności i taktu. Zawsze ubodzy i potrzebujący kołatać będą do wrót Kościoła. Zawsze będą chorzy, którym trzeba będzie asystować i ich pokrzepiać ostatnimi Sakramentami św. Zawsze zachodzić będzie konieczność odprawiania żałobnego nabożeństwa za zmarłych; zawsze będzie musiał kapłan znaleść czas odpowiedni dla przeprowadzenia rozmów osobistych z swymi parafianami i zawsze pokierowanie stowarzyszeniami katolickiemi wymagać będzie poświęcenia się im i cierpliwości.

To wszystko jest duszpasterstwem z w y k ł y m. Oto praca każdodzienna. Dopełnia się ona zacisznie i mija prawie niespostrzeżona. Powinna zawsze być wypełniana w możliwie najdoskonalszy sposób, szczególnie w obecnych czasach, aby wszystkie dusze, które praca n a d z w y c z a j n a duszpasterska doprowadza do Chrystusa, albo które różne wydarzenia do Niego zbliżają, definitywnie objęte zostały z w y k ł ą pracą duszpasterską, ciągłą i pogłębioną. Praca ta winna wszystkim dać pewność, iż są przygarnięci przez matczyne objęcia Kościoła; Kościół bowiem spełnia wzniosły swój urząd głosząc wiernym Chrystusa i wiodąc każdego człowieka do doskonałości w Jezusie Chrystusie.

Teraz, gdy chodzi o p r z y g o t o w a n i e wiernych n a R o k Ś w i ę t y, niektórzy proboszczowie stawili o f i a r ę M s z y ś w. na pierwsze miejsce. Właśnie we Mszy św., w której parafianie w niedzielę uczestniczą, uwydatnia się istota i sens świętej liturgii. Pierwszym owocem takiej praktyki to przyuczenie wiernych do udziału w sposób świadomy i osobisty w boskiej Ofierze ołtarza. Tego rodzaju udział winien mieć oddźwięk w życiu codziennym; stąd gorliwi duszpasterze pouczają wiernych, by z ofiarą Chrystusa łączyli własne ofiary, co do których obowiązek wyznawania wiary i prowadzenia życia chrześcijańskiego dostarczają obfitych okazyj w ciągu tygodnia.

Pochwalamy taką praktykę, tak co do jej ducha, jak i co do sposobu. Ona stawia ofiarę Mszy św. na prawdziwym miejscu, w samo sedno życia i działalności wiernych.

Stąd bardzo ważną jest rzeczą, by r o z w a ż y ć s k u t k i, j a k i e z e M s z y ś w. w y p ł y w a j ą dla ludzi, tak w dziedzinie kościelnej, jak i życia powszedniego.

1) Pouczeni i przyzwyczajeni do czci i szacunku dla Najśw. Ofiary staną się wierni ludźmi modlitwy i uczynią ze swej rodziny jakoby świątynię modlitwy. A to jest konieczne. Jeśli w innych krajach krucjata modlitwy przyjęła się z zapałem... jakże mogliby katolicy Miasta Wiecznego pozostać poza tymi usiłowaniami?

2) Ludzie, którzy poważnie starają się o to, by przeniknąć znaczenie i doniosłość Ofiary Mszy św., niechybnie ożywią w sobie ducha opanowania siebie, umartwienia, podporządkowania spraw doczesnych sprawom niebieskim, bezwzględnego posłuszeństwa woli i prawu Bożemu. Jest to troska chwili obecnej; wielu bowiem, a między nimi bynajmniej nie nieliczni katolicy tak żyją, jakoby ich wyłącznym celem była doczesność, bez jakiejkolwiek myśli o rzeczach ostatecznych, o wieczności...

Skłonność naturalna człowieka upadłego ku sprawom doczesnym, jego nieudolność zrozumienia spraw Ducha Bożego jest aż nazbyt faworyzowana przez wszystko, co go otacza.

Należy wszystkimi siłami wskrzeszać ducha modlitwy i pokuty. Kazania o pierwszych prawdach wiary i o rzeczach ostatecznych nietylko w niczym nie straciły na aktualności, lecz stały się nawet więcej niż konieczne i palące. Bezwątpienia tego rodzaju temat należy potraktować z powagą i roztropnością... O prawdach tych należy pouczać tak, jak je Chrystus Pan objawił i nie ma nigdy takich warunków w bieżącej chwili, by można było osłabić ostrze tego obowiązku duszpasterskiego... Oczywiście, że pragnienie zbawienia jest pobudką samą w sobie doskonalszą, aniżeli obawa przed potępieniem; lecz z tego nie wynika, by dla każdego była to pobudka skuteczniejsza dla powstrzymania go od grzechu, a zwrócenia go ku Bogu...

3) Innym skutkiem Mszy św. dla ludzi zbawiennym nietylko dla nich osobiście, lecz także dla rodzin, jest to, że czujnymi się stają ich oczy i serca na wszystko, co w druku, w filmie, w widowiskach obraża wstydliwość i narusza prawo moralne.

4) Oczekujemy od powszechnego uczestniczenia wiernych we Mszy św. jeszcze innego owocu o doniosłym znaczeniu. Pragniemy wskazać na ducha synowskiego oddania w przyjmowaniu pouczeń Głowy Kościoła i na braterskie i ścisłe złączenie się z Nią.

Oczywiście jeszcze na inne możnaby wskazać owoce Mszy św. Wymieniliśmy tylko niektóre, o których sądziliśmy, iż mają większe znaczenie dla potrzeb chwili i skuteczniej przyczynią się do duchowego przygotowania wiernych Rzymu na Rok Święty.

Łaska uświęcająca progiem życia chrześcijańskiego

III. SPOJRZENIE PRZEZ ŁASKĘ UŚWIĘCAJĄCĄ NA CZŁOWIEKA

Trzeci punkt rozważań o łasce uświęcającej obejmuje spojrzenie na nią, a raczej poprzez nią na człowieka. Z tej strony rozpatrywany człowiek ukaże się nam w szczególnym blasku i glorii. Przede wszystkim łaska uświęcająca jest pełnym tytułem do szczęścia wiekuistego i to z racji dziedzictwa. Już sam fakt posiadania łaski uświęcającej jest absolutnie koniecznym ale i wystarczającym warunkiem do uzyskania nieba. Wszyscy więc co schodzą z tego świata w stanie łaski uświęcającej zdobywają widzenie uszczęśliwiające mocą samego dziedzictwa.

1. UMOŻLIWIENIE ZASŁUGI.

Niemniej jednak cała aktywność chrześcijanina od momentu pełnej i świadomej odpowiedzialności moralnej aż do zgonu nie jest wcale bezużyteczna, ale każdy dobry uczynek spełniony w stanie łaski uświęcającej stanowi prawdziwą zasługę na niebo i wskutek tego nowy tytuł do chwały niebieskiej. Chciał bowiem Pan Bóg, aby człowiek posiadł niebo nie tylko jako dar Chrystusowy (dziedzictwo łaski uświęcającej), ale również jako owoc własnej pracy podjętej z pomocą Chrystusowej łaski. Albowiem chlubniejszą jest rzeczą posiadać coś z wielu tytułów, niż tylko z jednego. Przy czym ta zdolność zdobywania zasługi u Boga, nie tylko, że nie przynosi uszczerbku zasługom Chrystusowym, ale owszem bardziej jeszcze wynosi ich moc i siłę. Boć przecież jest objawem większej mocy, jeśli ktoś posiada siłę czynienia cudów i tę władzę ponadto jest w stanie i innym przekazać, niż gdy tylko sam mógł z niej korzystać. Podobnie i Pan Jezus nie tylko wysłużył nam dobra nadprzyrodzone, ale również udzielił nam mocy, tak wielkiej, że sami zdobyć możemy zasługę i zapłatę nadprzyrodzoną u Boga.

Taką wartość posiadają wszystkie uczynki spełnione w stanie łaski uświęcającej. Choćby to było wezwanie nabożne Imienia Jezus czy podanie bliźniemu kubka wody. Z drugiej zaś strony czyny wielkie i w oczach świata bohaterskie, jeśli im brak tej pieczęci łaski uświęcającej, aczkolwiek u Boga nie zostaną nieodpłacone, to jednak nie będą wynagrodzone zapłatą niebieską. Brak im bowiem zasadniczego i nieodzownego warunku, by mogły być zasługujące. Do tego zaś, by czyn mógł być zasługą, potrzeba spełnienia całego szeregu warunków, które łatwo wyliczyć i warto zapamiętać.

J e d e n warunek ze strony Boga — obietnica dania nagrody niebieskiej za spełniony uczynek. Taką obietnicę dał Pan Bóg w objawieniu swoim i dotrzyma jej, bo poręką tutaj jest absolutna prawdomówność Boga.

D w a warunki ze strony człowieka. Czyn musi być spełniony podczas pielgrzymki życiowej na ziemi (status viae), oraz (i to równocześnie) w stanie łaski uświęcającej (status gratiae).

T r z y warunki ze strony samego dzieła. Nie wszystkie akty człowieka mogą się stać zasługą, ale z wszystkich aktów tylko m o r a l n e, a więc takie, które spełnia świadomie i dobrowolnie i za które jest odpowiedzialny. Z moralnych zaś aktów tylko d o b r e; wyłączone są oczywiście czyny grzeszne. Z aktów dobrych wreszcie tylko n a d p r z y r o d z o n e, gdyż takie jedynie mają swoje miejsce i reperkusje w porządku nadprzyrodzonym.

Z tych wszystkich wymogów potrzebnych do zasługi pierwszą i zasadniczą rolę odgrywa łaska uświęcająca. Skutkiem też tego cała działalność życia chrześcijańskiego w okół niej grawituje. W tym świetle również jasno i namacalnie widać, jak życie chrześcijanina bez łaski uświęcającej choćby na zewnątrz szerokie i efektowne, jak ono w gruncie rzeczy jest puste, próżne i bezwartościowe. Brak mu tej wagi, która stanowi miarę ceny. Brak mu ośrodka hierarchizacji i wartościowania. Panuje tam bezład i chaos.

2. UTRATA ŁASKI UŚWIĘCAJĄCEJ.

Tylko w łasce uświęcającej otwiera się przed oczyma człowieka perspektywa wieczności szczęśliwej. Stąd też zachowanie jej winno być przedmiotem szczególnej zabiegliwości i troski. Łaska uświęcająca raz zdobyta trwa i przez dobre uczynki wzrastając potężnieje, nigdy nie zmniejsza się ani nie niszczeje sama. Ze strony Boga, który ją dał, nic też jej nie grozi. Żaden duch piekielny nie jest w stanie ją nam wyrwać z duszy. N i e z n i k n i e ż a d n ą m i a r ą b e z p o z y t y w n e g o a k t u z e s t r o n y c z ł o w i e k a, k t ó r y j ą p o s i a d a. Tylko wyraźny i przeciwny akt grzeszny może ją uśmiercić w duszy. Takie zabójstwo spełnia się w każdym grzechu śmiertelnym. Jest to akt, który ma akcenty ponure samobójcze i okrutne bogobójcze.

Wszak łaska uświęcająca jest prawdziwym życiem duszy i to doskonalszym, cenniejszym niż ziemskie życie ciała, dlatego też jego utrata jest tym straszniejsza i boleśniejsza. Własnowolne pozbawianie się życia czyż nie nosi cech okrucieństwa?

Poprzez łaskę uświęcającą w specjalny i nowy sposób obecny jest Bóg w duszy człowieka. Tej obecności Bożych Osób zostaje kres położony przez targnięcie się na łaskę. Taki zamach czyż nie jest haniebny i zgoła ponury?

Za czym i skutki utraty łaski uświęcającej są groźniejsze i przeraźliwsze. Wieczysta kara piekła jest pierwszą i najmniejszą sankcją, jaką Bóg ściga każdy grzech śmiertelny.

Znany jest odrażający zaduch pozbawionego życia ciała ludzkiego. Niektórym świętym dał Bóg poznać wstręt rozkładu, w jakim znajduje się dusza pozbawiona łaski uświęcającej. Św. Katarzyna podróżując ze swoim kierownikiem duchownym napotkała raz osobę wysoko postawioną w hierarchii społecznej; na widok jej nietylko, że nie okazywała zwykłych objawów uprzejmości w zachowaniu i grzeczności w słowach, ale cała jakby skamieniała w bólu, przejęta była niewypowiedzianą odrazą bez słowa ledwo utrzymując się przy zmysłach. Po niejakim czasie w dalszej podróży zapytana o powód takiego zachowania się odkryła, że z dopuszczenia Bożego danym jej było oglądać duszę owego człowieka, znajdującego się w stanie grzechu śmiertelnego. Widok ten takim napełnił jej fizycznym obrzydzeniem, że nie tylko nie mogła słowa najmniejszego wymówić, ale ostatnim wytężeniem zaledwie zdołała utrzymać się przy życiu.

Tylko ci, co ulegają podobnemu zepsuciu, nie dostrzegają zwyczajnie ohydy swojego stanu. Ale to też jest znakiem niezawodnym *ich śmierci*, bo umarli z utratą życia; postradali również możność jakiegokolwiek odczuwania.

3. ZACHOWANIE ŁASKI UŚWIĘCAJĄCEJ.

Odrodzenie do życia łaski jest przeniesieniem człowieka na płaszczyznę nadprzyrodzoną i to na stałe. Nie w tym znaczeniu jakoby ci co otrzymują łaskę uświęcającą już byli w niej utwierdzeni, ale w intencji Boga raz otrzymawszy ją, mają ją posiadać na zawsze. Bóg chce, aby ten nadprzyrodzony owoc męki Chrystusowej w nas trwał.

Jo 15, 16: Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał.

a) *Trwanie w łasce uświęcającej.*

Aby zaś łaska uświęcająca mogła w nas trwać, potrzeba, aby wpierw się w nas znalazła. Jaką posiadamy rękojmię i pewność, że posiadamy łaskę uświęcającą?

Przede wszystkim należy tutaj wyeliminować błąd Lutra, który utrzymywał, że tą samą wiarą, którą przyjmujemy prawdy przez Boga objawione, objąć trzeba również fakt własnego usprawiedliwienia, inaczej nie dostępuje się łaski uświęcającej. Sprawa *naszego* usprawiedliwienia jest takim samym przedmiotem Boskiej wiary, jak

prawdy Boże w objawieniu do wierzenia podane. Prawdy zaś objawione przyjmujemy pewnością obsolutną i najwyższą, gdyż opierają się one o autorytet nieskończony Boga.

Według nauki Kościoła Katolickiego, takiej pewności o własnym usprawiedliwieniu mieć nie możemy, boć tego przecież Pan Bóg nie objawił. Bóg objawił wprawdzie, że po dopełnieniu pewnych warunków człowiek otrzymuje łaskę uświęcającą; i to jest absolutnie pewne; jednakże Bóg n i e o b j a w i ł, że warunki te w danym konkretnym, moim wypadku zostały dopełnione. Zdajemy sobie jasno sprawę, że warunki zostały spełnione, ale jest to pewność nasza, ludzka, nie jest to pewność wiary, absolutna i Boża.

Z tego więc, że o własnym usprawiedliwieniu nie posiadamy pewności najwyższej i absolutnej (jak chciał Luter), bynajmniej nie wynika, że nie mamy żadnej wiadomości o łasce uświęcającej, która w nas mieszka. Owszem mamy sposoby dowiedzenia się w mierze dostatecznie pewnej, czy jesteśmy w stanie łaski uświęcającej. To też w tym zagadnieniu delikatnym i ważkim nie jesteśmy zdani li tylko na przypuszczenia i domysły. Nie ma miejsca na protestancką próżną dufność — vana fiducia; ani też nie posiadamy bezpośredniego, intuicyjnego wglądu we własną duszę i przekonania się o istnieniu tamże łaski uświęcającej. Z drugiej jednakże strony nie ma wcale powodów do zbytniej trwogi i bojaźliwej niepewności w tym względzie.

A to przede wszystkim dlatego, że posiadamy pewne znaki rozpoznawcze, które mówią nam o posiadaniu przez nas łaski uświęcającej. Przecież razem z łaską uświęcającą Bóg wlewa do duszy i cnoty teologiczne: wiarę, nadzieję i miłość. Chociaż prawdą jest, że wiara bez uczynków może być martwą (Jak 2, 17) i wskutek tego istnieć może w człowieku, który nie posiada łaski uświęcającej, podobnie i nadzieja może nawet wyprzedzać usprawiedliwienie i skutkiem tego nie jest w stanie o nim zaświadczyć, to jednak m i ł o ś ć ż y w a ku Bogu i ku bliźnim jest znakiem znakomitym naszego zjednoczenia z Chrystusem.

Jo 13, 34: Nowe przykazanie daje nam, abyśmy się wzajemnie miłowali, jakom ja was umiłował, abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.

O w o c n e C h r y s t u s o w e życie jest sprawdzianem naszej życiowej łączności z Bogiem, czyli stanu łaski uświęcającej.

Jo 15, 5: Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi. Trwajcie w miłości mojej! Jeśli przykazania moje zachowacie, wytrwacie w miłości mojej, jakom i ja zachował przykazania Ojca mego i trwam w jego miłości. (Jan 15, 9—10).

D z i e c i ę c a m i ł o ś ć do Ojca niebieskiego jest również bezpieczną poręką posiadania łaski uświęcającej.

Rom 8, 14—16: którychkolwiek bowiem ożywia duch Boży, ci są synami Bożymi. Bo nie otrzymaliście ducha niewoli znów ku bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, i w duchu tym wołamy: Abba (Ojcze)! A sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, żeśmy synami Bożymi.

Świadectwo, które składa Duch św. nie dobiega do zewnętrznych uszu ludzkich, jak to miało miejsce podczas chrztu w Jordanie, gdzie głos Ojcowski o Synu rozbrzmiewał uchwytnie i fizycznie, ale Duch święty świadectwo swoje ukrył niejako i zamknął w synowskiej miłości którą rozbudza w sercach ludzkich. Stąd też św. Paweł nie wspomina o świadectwie, któreby docierało do uszu, ale raczej mówi o świadectwie złożonym wobec d u c h a naszego.

Takie rozumienie słów Pawłowych posiada Doktór Anielski, św. Tomasz z Akwinu (Com. in Ep. ad Rom c. 8 lectio 3).

Tym sposobem każdy stwierdzić może czy radość swą znajduje w Bogu i sprawach Bożych, przy czym nie jest sobie świadom żadnej ciężkiej przewiny wobec niego; a tak przekonać się może i zdobyć dostateczną pewność, że istotnie znajduje się w stanie łaski uświęcającej (STh 1, 22112 a 5). Posiadając łaskę uświęcającą trzeba w niej pozostać, trzeba w niej trwać. Taki obowiązek nałożył Pan Jezus na każdego.

Jo 15, 9: Manete in dilectione mea.

Powstaje pytanie jednak, czy człowiek m o ż e trwać w łasce, czy ma te siły, by się utrzymać w niej? Odpowiedź jest oczywiście twierdząca. Człowiek posiada moc utrzymania tego życia nadprzyrodzonego. Czy tę moc daje mu sama łaska uświęcająca? Otóż łaska uświęcająca daje człowiekowi wiele, bardzo wiele, ale do utrzymania się w niej, ona sama nie wystarcza. Oprócz łaski uświęcającej, potrzeba innych aktualnych Bożych pomocy, dzięki którym utrzymanie się na poziomie łaski uświęcającej stanie się dopiero możliwe.

I ci co posiadają już łaskę uświęcającą, (Apostołowie) mają błagać i wypraszać sobie pomoce Boże, by ostać się na płaszczyźnie łaski. Stąd też ten co posiada łaskę uświęcającą nie może żadną miarą spocząć i zaniechać wszelkiej duchowej pracy, oddając się złudnemu przeświadczeniu, że nic mu nie grozi. Owszem grozi mu bardzo wiele niebezpieczeństw, przeciwko którym według autorytatywnego orzeczenia Jezusowego skuteczna jest tylko czujność i modlitwa. To też człowiek, który się nie modli, prędzej czy później, choćby na razie żył w łasce uświęcającej, upadnie, bo zaufał raczej sobie niż słowom Chrystusowym.

b) Wytrwanie aż do końca.

Jeżeli trwanie w łasce uświęcającej wymaga czuwania modlitewnego, to ileż więcej wymaga go wytrwanie aż do końca. Wytrwanie aż do końca, które równoznaczne jest z osiągnięciem zbawienia wiecznego, czyli równoznaczne ze znalezieniem się w liczbie predestynowanych. Tutaj jeszcze silniej i bardziej odczuć się daje potrzeba i konieczność specjalnych Bożych pomocy i łask, które de facto doprowadzą człowieka do tego błogosławionego i szczęśliwego końca. Ten dar ostatni jest równocześnie największym, bo decyduje o szczęśliwej wieczności. Nie jest on przedmiotem wysługi, nie można go asekuracyjnie sobie zapewnić, ale można go sobie wyprosić.

c) Znaczenie modlitwy.

I tutaj ujawnia się cała potęga modlitwy. To co jest najcenniejszego i najbardziej wartościowego, co jest jedynie wielkie i pożądane na żadnej drodze nie może być zdobyte, jak tylko i wyłącznie na drodze modlitwy. Albowiem pokorną i wytrwała modlitwa jest właśnie urzeczywistnieniem owego czuwania, którego ważność Pan Jezus tak bardzo akcentuje. Już z tego jedynego faktu poznać można jaką wartość i cenę posiada u Boga modlitwa. Może Bóg i bez naszej modlitwy udzielić nam wszelkiej pomocy, ale chce i modły nasze włączyć do swych wielkich planów. Tym sposobem zostaje zachowana i ciągle potęgowana łączność nasza z Bogiem. Bo modlitwa to jakby osobisty węzeł, który raz zadzierżgnięty przez wytrwałość zostaje umocniany i tak jednoczy i wiąże dusze z Bogiem na każdy dzień.

C. ZAKOŃCZENIE

Łaska uświęcająca w dogmatach chrześcijańskiej wiary.

Oto w prędkim rzucie najistotniejsze zagadnienia dotyczące łaski uświęcającej. Gdybyśmy jeszcze chcieli na zakończenie rozważyć jej stosunek do najważniejszych prawd wiary, do dogmatów, to uświadomilibyśmy sobie jeszcze wyraźniej i jaśniej jej wyjątkowe i kluczowe miejsce w całokształcie religii Chrystusowej.

I tak dogmat Trójcy Przenajświętszej o tajemniczych i wieczystych pochodzeniach osób w Bogu. Łaska uświęcająca jest z tą rzeczywistością najściślej związana. Jest ona przecież przeniesieniem trynitarnego życia Bożego do duszy człowieka. Przez łaskę uświęcającą mieszka w sercu ludzkim i Ojciec i Syn i Duch Święty. Ona jak promień z ogniska, wytryska z tego Boskiego źródła i nań całym swym bytowaniem jest zorientowana. Zniszczyć związek łaski uświęcającej z Trójcą Przenajświętszą, byłoby zapoznaniem całej jej wewnętrznej struktury.

A grzech pierworodny i pierwotna klęska ludzkości, czyż nie polegała na utracie właśnie tego najcenniejszego daru jakim jest łaska uświęcająca? Przecież istota sprawiedliwości pierwotnej w raju zasadzała się na posiadaniu łaski uświęcającej?

Dalej podstawowe w obecnej ekonomii Bożej dzieło odkupienia. I ono jest najmocniej z łaską uświęcającą związane. Wszak okupująca wartość męki Chrystusowej miała na oku przede wszystkim zdobycie łaski uświęcającej, która umożliwia ludziom zbawienie. Albowiem negatywna strona odkupienia obejmująca zgładzenie grzechów dopełnia się właśnie przez równoczesne wlanie do duszy łaski uświęcającej. I gdyby nie trzeba było przywracać ludzkości łaski uświęcającej, to według Doktora Anielskiego Syn Boży nie tylko nigdy nie byłby cierpiał, ale też nigdy nie byłby przybrał ciała ludzkiego. Wcielenie zadekretowane zostało, aby upadłej ludzkości na nowo przywrócić łaskę uświęcającą.

Ponadto cała dziedzina sakramentów św. Zasadniczym i istotnym elementem w każdym z nich jest to, że sprowadzają albo pomnażają łaskę uświęcającą. A więc znowu wszystko w tej sferze grawituje około łaski uświęcającej.

Inna grupa prawd objawionych dotyczy osoby Najśw. Marii Panny. Atoli cała postać Bożej Rodzicielki związana jest nierozerwalnie z osobą Odkupiciela. Stąd też jej posługiwanie ma charakter przygotowawczy do spełnienia wielkiego dzieła: przywrócenia ludzkości łaski uświęcającej. A pierwszy chronologicznie jej i wielki przywilej Niepokalanego Poczęcia jest łaską uświęcającą, której moment wlania zbiegł się z woli Bożej z samym początkiem jej zaistnienia.

Wreszcie sprawy ostateczne tak człowieka jak i świata obracają się wokół łaski uświęcającej. Bo o niebie tylko wówczas mówić można, gdy człowiek opuszcza ten świat w stanie łaski uświęcającej. Piekło zaś obejmuje tych, co bez łaski uświęcającej schodzą z tego świata. Na tej samej zasadzie odbędzie się powszechny sąd nad ludzkością i dokona ostateczny już i wieczysty podział na zbawionych i potępionych.

A tak patrząc na prawdy objawienia przez pryzmat łaski uświęcającej, wszędzie dostrzegamy jej smugi i rozgałęzienia. Niechże prawda Boża o łasce uświęcającej znajdzie silne zaczepy w naszej umysłowości, abyśmy z pomocą niebieską potrafili ten skarb najdroższy nieskalany, po przez ciąg życia ziemskiego zachować i z nim przekroczywszy bramy wieczności zdobyć widzenie Boga bezpośrednie i uszczęśliwiające.

Ks. Dr H. Bednorz

Katechizacja młodzieży dorastającej

Protestantyzm luterański był ruchem religijnym, który odbiegał od nurtu codziennego życia ludzkiego, nieraz bardzo powikłanego. Podobne stanowisko okazywało chrześcijaństwo prawosławne, które w obliczu różnych komplikacyj życiowych zdobyło się wprawdzie nieraz na heroiczne cierpienie, ale znacznie mniej na pozytywne oddziaływanie na rozwój głównej fali życiowej. Zupełnie inaczej rozwijało się chrześcijaństwo rzymsko-katolickie. Nie stawiało ono nigdy życia religijnego poza nawias codziennych zmagań życiowych, ale, łącząc religię z moralnością, zmierzało zawsze w kierunku pozytywnego oddziaływania na życie. Do tego miało i ma się przede wszystkim przyczynić wychowanie według zasad katolickich, począwszy od najmłodszych lat dziecięcych.

Katolickie życie religijne nie jest dla nas tylko jakimś przyjemnym przeżyciem natury estetycznej — inteligencja nasza czasem w ten sposób pojmuje religię — ale zobowiązaniem i to bardzo doniosłym, nakłaniającym nas pod groźbą utraty wiecznego zbawienia do życia według zasad wiary i moralności chrześcijańskiej. Uświadamiamy to dzieciom od najmłodszych lat. W tym tkwi jedno z wielkich zadań katolickiego wychowania religijno - moralnego, które rozpoczynają rodzice i powinni je wespół z Kościołem prowadzić aż do chwili, kiedy dzieci ich stają się samodzielnymi. Trzeba zaznaczyć, że rodzice są pierwszymi wychowawcami nie tylko małych dzieci, ale także młodzieży dorastającej, a nawet dorosłej. Warto tę myśl często powtarzać, zwłaszcza w naukach stanowych dla matek i ojców, tłumacząc im, że są oni pierwszymi nauczycielami, katechetami i wychowawcami ich dzieci, małych, dorastających i dorosłych.

Mógłby ktoś podnieść zarzut, że rodzice nie są należycie przygotowani, by młodzieży dorastającej, a jeszcze mniej dorosłej, która już krytycznie ocenia, co się jej mówi, tłumaczyć prawdy wiary św. Prawda, niejedna prosta matka, względnie niewykształcony ojciec, nie będzie do spełnienia tego zadania teoretycznie doskonale przygotowany, by prowadzić systematyczne pogadanki katechetyczne, ale nie mniej w codziennej praktyce życiowej, będą mogli i na tym odcinku wiele zdziałać. Ustrzegą np. dorastającą córkę czy syna od niemoralnego życia. To już wiele znaczy, niezależnie jednak od tego, trzeba w dalszym ciągu zachęcać rodziców do tego, by także pozytywnie małe dzieci i dorastającą młodzież urabiali w duchu katolickim, tłumacząc im przede wszystkim ogromną wartość życiową katolickich zasad, religijnych i moralnych.

Katechizacja młodzieży, dorastającej i dorosłej, powinna rozpocząć się od domu rodzicielskiego. Rodzice katechizację tę prowadzić winni przez cały rok, zwłaszcza jednak w miesiącach jesienno-zimowych, gdy w długie wieczory rodzina więcej niż kiedykolwiek skupia się w domu.

Od roku w diecezji katowickiej rzucił ks. biskup Adamski hasło, że w każdej rodzinie katolickiej czytamy i omawiamy wspólnie katechizm i biblię, celem pogłębienia się wszystkich, zarówno rodziców, jakoteż dzieci, nie wyłączając dorastających i dorosłych, w znajomości głównych zasad wiary i moralności. Zachęcano do tego wiernych, nie tylko w niedzielnych kazaniach i ogłoszeniach parafialnych, ale zwłaszcza w kazaniach stanowych, wygłaszanych do matek i ojców. Zdaje się, że wysiłek ten nie był daremny, gdyż wielu rodziców uświadamiało sobie, co ich przodkowie czynili, i zabrali się do czytania i objaśniania biblii i katechizmu.

Parafia jest nie tyle zbiorem jednostek, ile raczej zespołem rodzin katolickich, mieszkających na danym terytorium. W ramach tychże rodzin rozpoczyna człowiek świadome i dobrze uporządkowane, katolickie życie religijne. Prowadzi je tamże aż do chwili dojścia do pełnej samodzielności religijnej i moralnej. Musimy zatem ustawicznie nalegać na rodziców, by prowadzili dzieło pouczania i wychowania religijnego — jedno z drugim się łączy — nie tylko odnośnie do małych dzieci, ale także w stosunku do młodzieży dorastającej, a nawet dorosłej.

Postępując w ten sposób, unikniemy zbyt indywidualistycznego podchodzenia do młodych dusz, nam powierzonych. Katolicka teologia pastoralna nie jest w swoich najgłębszych tendencjach, teoretycznych i praktycznych, indywidualistyczna, ale przeciwnie, nieustannie, gdzie tylko może, nawiązuje do przez Boga stworzonych więzi społecznych. Są one najbardziej elementarne i podstawowe w rodzinie, dlatego też na domu rodzinnym ciąży obowiązek urobienia nowych pokoleń w duchu Chrystusowym, począwszy od lat najmłodszych, a skończywszy na młodzieży dojrzewającej i dojrzałej. Przypomnimy to często rodzicom w odpowiednich naukach stanowych.

Kazuistyka duszpasterska

Z PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO

Stefan, katolik, stanu wolnego, zgłasza się w biurze parafialnym, by zamówić zapowiedzi małżeńskie z Marią, która niedawno przeszła na łono Kościoła katol. Wykazuje się, że Maria będąc dawniej prawosławną, zawarła związek cywilny z Karolem, protestantem. Później otrzymała rozwód cywilny z Karolem i przyjąwszy wyznanie katolickie pragnie obecnie zawrzeć nowy związek w Kościele katol. z Stefanem. Czy może Stefan otrzymać ślub kościelny z Marią?

Maria zawierając jako prawosławna związek cywilny z Karolem protestantem zawarła według zasad prawa kanonicznego ważny związek małżeński. Na podstawie bowiem can. 1099 § 2 akatolicy, jeśli między sobą związek małżeński zawierają, nie są obowiązani kanoniczną formą małżeństwa. Stąd jest małżeństwo, które akatolicy w jakiejkolwiek formie ze sobą zawierają, kanonicznie ważne, także jeśli małżeństwo zawierali jako związek cywilny. — Chyba, że zachodzą inne powody nieważności takiego związku, np. brak zezwolenia małżeńskiego (defectus consensus). Jest to rzeczą osobnych dochodzeń, a więc odrębnym zagadnieniem, które w takich wypadkach winien duszpasterz, badający sprawę, mieć na oku. —

Ponieważ małżeństwo Marii i Karola było kanonicznie ważnym związkiem, a więc nierozerwalnym, stąd rozwód, który Maria z Karolem uzyskała, był kanonicznie bezskutecznym.

W danym wypadku badania duszpasterza nie wykazały, by związek Marii z Karolem był nieważny z innych powodów. Dlatego nie może proboszcz dopuścić Marii do ślubu kościelnego z Stefanem, ponieważ Maria jest kanonicznie związana związkiem małżeńskim z Karolem. X

Na niwie życia kapłańskiego DĄŻENIE KU ŚWIĘTOŚCI

Kto raz zrozumie doniosłość modlitwy i z całym przejęciem odda się pracy nad przyswojeniem sobie jej tajemnicy i jej mocy, temu dalsza praca nad wychowaniem w sobie kapłańskiego ducha i wyrobieniem zastosowanego doń charakteru pójdzie jeśli nie łatwo — pewne trudności zawsze będą i być muszą wobec ułomności natury ludzkiej — to przynajmniej podług pewnego jasnego planu, któremu jako gwiazda przewodnia przyświecać będzie podstawowa cnota doskonałości chrześcijańskiej, cnota miłości Boga i bliźniego.

W samej rzeczy duch modlitwy to nic innego jak czynna miłość Boga. „Aby się dobrze modlić, mawiała św. Teresa, nie trzeba dużo myśleć, ale trzeba dużo miłować". Kto chętnie obcuje w swym wnętrzu z Bogiem, ten jakby wciąż swą miłość Boga w czyn wprowadza, i niesposób, aby w świetle tej miłości nie dojrzał z czasem, czego Bóg od niego żąda w zakresie pracy nad sobą. Mając wciąż przed oczami ideał kapłana Chrystusowego, pragnąc gorąco jak najbardziej się doń zbliżyć, zacznie on spostrzegać swe braki, stojące mu w tym na przeszkodzie, najpierw grubsze albo bardziej rzucające się w oczy, po tym drobniejsze lub głębiej ukryte, i przy świetle wiary, a w ogniu miłości zacznie powoli przekuwać swą duszę, swe usposobienie, swe skłonności, wypowiadając po kolei walkę tym wadom, które najbardziej mu przeszkadzają w całkowitym

podporządkowaniu się sprawie Bożej. Słowem, z czasem w nieforemnej bryle charakteru, którą przyniósł ze sobą ze świata, coraz wyraźniej ku uciesze przełożonych zacznie się zarysowywać mocny, harmonijnie zbudowany i cały przesiąknięty pierwiastkami nadprzyrodzonymi, a szczególnie miłością, charakter kapłana podług serca Bożego.

(O. J. Woroniecki O. P. Królewskie kapłaństwo, s. 71.)

Varia

NIE MARIA LECZ MARYJA.

Przez szacunek dla Imienia N. M. Panny wierni przy chrzcie św. nie nadają swym dzieciom imienia Maria lecz Marianna. — Tym się tłumaczy częste występowanie tego imienia w niektórych okolicach czy dzielnicach naszego kraju. Te same względy szacunku i czci dla imienia Maryji spowodowały ten specjalny akcent, jaki w naszym języku nadawano temu wyrazowi dawniej, nie wymawiając go po polsku Maria lecz Maryja, ponieważ tak — Maria — brzmi on i po łacinie. Obecnie jednak używano u nas tego Imienia w obu brzmieniach.

Kres wszelkim wątpliwościom w tej kwestii kładzie autorytatywnie Liturgiczna Komisja Episkopatu orzekając, że należy imię to — gdy chodzi o N. M. Pannę — pisać Maryja i wymawiać Maryja. Pisownię tę i akcent podaje zresztą wielu autorów współczesnych np. OO. Jezuici, Nowy Testament w przekładzie polskim według O. Jakóba Wujka T. J. wyd. nowe, Kraków, Apost. Modlitwy, 1936 r., passim. i Ks. Dr Józef Umiński, Historia Kościoła, t. I., Opole, 1949, passim i inni.

Ważne to rozstrzygnięcie winno wreszcie u j e d n o l i c i ć pisanie i wymawianie tego czcigodnego wyrazu wszędzie, we wszystkich nabożeństwach publicznych i prywatnych naszego kraju.

Więc nie Maria ale Maryja — przemawiają za tym względy naukowe, tradycja i powaga Kościoła. X. M. P.

Ze świata

W roku jubileuszowym odbędą się nast. k a n o n i z a c j e: bł. Marii Goretti, męczenniczki czystości (7. V.), bł. Wincenty Gerosy, współzałożycielki SS. Miłosierdzia (18. V.), bł. Joanny Valois, królowej Francji (28. V.); nadto oczekuje się kanonizacji bł. Antoniego Marii Claret, bł. Wincentego Marii Strambi, bł. Marii Emilii Rodat, bł. Antoniego Marii Gianelli, bł. Marianny Faredes.

We Włoszech ukazała się wartościowa książka o świątobliwym p a p i e ż u P i u s i e X, którego proces beatyfikacyjny już się roz-

początł. Autorem książki jest Kard. Merry del Val, dawny sekretarz stanu Piusa X, który z bliska obserwował codzienne życie i linie postępowania świątobliwego papieża.

Rzymska Akademia Papieska św. Tomasza z Akw. wybrała 5 nowych członków: w sekcji teologicznej: ks. Ant. Romeo; w sekc. prawniczo-ekonom. profesorów: Constant. Jannae-Cone, Gabriel le Bras, Max Pillotti i Georges Ripert. Le Bras i Ripert są profesorami Sorbony.

Projekt konstytucji w Indiach przewiduje wolność wyznania. W art. 23 postanawia, że wszystkie mniejszości religijne mają prawo utrzymywania własnych szkół prywatnych, które będą korzystały z pomocy państwa. Projekt przewiduje naukę religii w szkołach państwowych.

W Hiroszimie w Japonii miejscowi buddyści zaprosili tamtejszych misjonarzy katolickich do wygłoszenia kazań w świątyniach buddyjskich na temat społecznych encyklik papieskich.

Insbrucki tygodnik Der Volksbote donosi, że został odkryty nowy ołtarz rzeźbiony przez Wita Stwosza. Jest to ołtarz w kościele benedyktynek św. Jana w Salzburgu.

Głośny rzeźbiarz Chrystian Peterson, profesor sztuki stosowanej na uniwersytecie Jowa, przyjął wiarę katolicką. Zanim się nawrócił, wyrzeźbił statuę Matki Boskiej „Madonny studentów" oraz statuę św. Bernadetty.

W Tokio ochrzcił w dzień Boż. Narodzenia 1949 delegat apost. dla Japonii bp. Fürstenberg 30 osób dorosłych m. i. Dr Navjiro Muzakam, historyka specjalistę w zakresie europejskich źródeł dla dziejów Japonii i rektora katol. uniwersytetu w Tokio od 1946 r. Drugim wybitnym konwertytą jest Dr Koryo Aoyama, specjalista w zakresie historii Wschodu i profesor uniwersytetu w Maji.

Siostra Teodozja Schilling, Szwajcarka ze Zgrom. Misjonarek Franciszkanek, otrzymała od rządu panamskiego najwyższe odznaczenie za zasługi na polu wychowawczym. Od 1921 r. kieruje ona żeńskim zakładem naukowo-wychowawczym.

Notatki bibliograficzne

Czesław Martyniak. Obiektywna podstawa prawa według św. Tomasza z Akwinu. Lublin 1949. Str. 176. Tow. Nauk. K. U. L.

Rozum naturalny człowieka, nie uciekając się do wiary objawionej, lecz jedynie przy pomocy własnych sił, jest zdolny wykazać istnienie podmiotowej podstawy porządku prawnego, podstawy niezależnej od woli ludzkiej

i od wszelkich przekonań podmiotowych, wcześniejszej od jakiegokolwiek ustawodawstwa pozytywnego. Tą podstawą jest prawo naturalne. Obowiązkiem ludzi jest uznać to prawo, podporządkować jemu swą wolę i postępować zgodnie z jego dyrektywami — i to tak w życiu indywidualnym jak społecznym i politycznym. Oto czego dowodzi Autor na podstawie św. Tomasza w pierwszej części swej pracy. Druga część pracy poświęcona jest zagadnieniu stosunku zachodzącego między porządkiem prawnym a porządkiem moralnym.

Dziś tak bardzo dyskutowany problem prawa naturalnego i jego stosunek do prawa ludzkiego powinniśmy znać wszechstronnie. Da nam to niejeden argument na uzasadnienie głoszonej od wieków przez Kościół nauki, wyjaśni wiele żywotnych zagadnień. Z tych choćby tylko względów pracę Czesława Martyniaka należy polecić każdemu kapłanowi. X.

Roczniki teologiczno - kanoniczne. Nr I. Wyd. Tow. Nauk. K. U. L. Lublin 1949. Str. 492.

Teolodzy i kanoniści Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego publikują w Rocznikach swój dorobek naukowy. W pierwszej części zamieszczono następujące artykuły: „Egzegetyczne podstawy tłumaczenia Maryjnego Rodz. 3, 15" — Ks. St. Stysia, T. J.; „Wniebowzięcie N. M. P. jako prawda objawiona w nauce Ojców Greckich" — O. L. Krupy; „Zbiorowa odpowiedzialność w karnym ustawodawstwie kanonicznym, polskim i międzynarodowym" — Ks. M. Myrchy; „Czy Antigrafe jest dziełem Maksyma (Melecjusza) Smotryckiego?" — Ks. B. Waczyńskiego T. J.; „Powstanie kultu wielkiej macierzy w świetle ostatnich badań etnologiczno-indologicznych nad Szaktizmem i odkryć prehistorycznych kultury Mohendżo-Daro" — O. E. Bulandy T. J. W drugiej części Roczników podano sprawozdania: „Acta Ap. Sedis z okresu II wojny światowej jako źródło pomocnicze nauk filozoficzno-teologicznych" — Ks. Bpa P. Kałwy i „Przegląd literatury teologicznej o Wschodzie chrześcijańskim w latach 1939—1947" — Ks. B. Waczyńskiego. W dziale zatytułowanym „Teksty źródłowe" znajdujemy nowy przekład na język polski tekstu kanonów Kodeksu prawa kanonicznego o małżeństwie, dokonany przez Ks. A. Petraniego. Liczne recenzje, obszerny przegląd bibliograficzny i wykaz bibliograficzny z prawa kanonicznego, dokonany przez O. J. Bara, zamykają nr I. Roczników. X.

Bronisława Steinowa. — Kamiennym toporem. Powieść z epoki kamiennej dla młodzieży z ilustracjami. Wyd. III. Albertinum. Poznań 1949, stron 289.

Autorka ukazuje nam życie i zwyczaje ludzi, żyjących w młodszej epoce kamiennej. Dzięki żywej i ciekawej akcji zainteresuje ona napewno młodego czytelnika, który tą lekturą zachęci się do studiowania pradziejów Polski. Wartość pedagogiczna tej książki polega też na szlachetności charakterów niektórych jej bohaterów. Polecamy ją do bibliotek paraf. dla dzieci od lat 9 do 13. X.

Nadesłano do redakcji:

Ks. Dr Ignacy Świrski bp. podl. — **W obronie godności wesela.** Poznań 1949, str. 31. Albertinum.

Ewa Zarembina. — Boży roczek. Ilustrował Edward Kuczyński. Poznań 1949, str. 104. Albertinum.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją Ks. Dr Olecha Górskiego.

Ks. T. Ratajczak

V niedziela Wielkiego Postu.

POKORA JEST PRAWDĄ

„Kto z was dowiedzie mi grzechu?" (Jan 8, 46, 50).

A. Pokora w życiu chrześcijańskim jest fundamentem innych cnót. P. Jezus na cichość i pokorę wskazał, kiedy siebie stawiał za wzór do naśladowania. „Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca" (Mt. 11, 29). Z dzisiejszej ewangelii widzimy, na czym prawdziwa pokora polega. Chrystus wyraźnie mówi o Swej świętości, a ta świętość jest dowodem prawdziwości Jego nauki. W tej świętości zawiera się również i pokora Boga-człowieka.

B. Jak wygląda w życiu cnota pokory?

1. Pokora jest złotym środkiem między nieśmiałością a zuchwalstwem. Nieśmiałość jest brakiem, zuchwalstwo znów przesadza w pewności siebie. Nieśmiałość nie jest jeszcze pokorą, bo wypływa często z pychy i z obawy, aby nie doznać niepowodzeń. Ponieważ pokorny nie lęka się zbytnio niepowodzeń, stąd podejmuje swe obowiązki i zadania z ufnością w Bogu.

2. Człowiek pokorny nie szuka nadzwyczajności, nie robi niczego na pokaz, cechuje go w życiu miła prostota. „Pokora nie toruje sobie drogi przez gąszcze, jeśli obok prowadzi droga udeptana" (Verkade). Pewien ojciec tak radzi swemu synowi: „Noś swój rozum, tak jak zegarek w ukrytej kieszonce. Nie wyciągaj go po to tylko, aby pokazać, że go posiadasz. Jeśli cię zapytają o godzinę, powiedz ją; ale nie ogłaszaj sam ze siebie wszystkich godzin".

3. Pokorny człowiek cieszy się z pochwały i uznania, nie szuka ich jednak i nie zabiega o nie, wiedząc o tym, że pochwały człowieka zmienić nie mogą. O niepotrzebnym chwaleniu się ze swoich zasług mówi nasz wieszcz A. Mickiewicz: „Zasługa to jest jak ziarno; kto obnosi to ziarno w ręku i wszystkim pokazuje, wołając: oto jest ziarno wielkie, tedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma. Ale kto zakopie ziarno w ziemię, a czeka cierpliwie kilka tygodni, tedy ziarno wyda roślinę".

4. Pokorny umie spokojnie przyjąć uwagę czy krytykę; sam często zasięga rady ludzi roztropnych. „W jednym tylko przypadku rada nie zawadzi. W jakim? — Gdy się pokora u Mądrości radzi". (Adam Mickiewicz).

5. Najlepszym określeniem pokory jest powiedzenie: pokora jest prawdą, podczas gdy pycha jest kłamstwem. Byli Święci o wielkich zdolnościach, a umieli doskonale pogodzić pokorę z wielkością, którą w sobie czuli. Św. Teresa od Dz. Jezus powiedziała, że gdy będzie w niebie, to różany deszcz cudów będzie sypać na ziemię. A jednak nie była to pycha, lecz święta prostota wypływająca z pokory. Święci niczego sobie, lecz wszystkie zalety przypisywali łasce Bożej.

6. Fałszywą pokorą jest ganienie siebie w tym celu, aby usłyszeć zaprzeczenie i pochwałę. Jest to obłuda, faryzeizm.

Przykłady: Św. Jan Chrzciciel (Mt. 3, 11), setnik ewangeliczny (Mt. 8, 8).

Św. Piotr Gonzalez (1190—1246) odznaczał się za młodu duchem światowym. Doszedł wcześnie do wysokiej godności. Objęcie stanowiska postanowił odbyć wśród największego przepychu. W tym celu konno na pysznie ubranym rumaku przejeżdżał ulice miasta (Astorga), dumny z oklasków i okrzyków gawiedzi. W pewnej chwili wierzchowiec wspiął się i rzucił jeźdźca w błoto ku wielkiej wesołości tłumu. Ci sami, co dotąd w chwałbach Piotra się przesadzali, cieszyli się teraz z upokorzenia dumnego człowieka. Piotr poznał w tym zmienność ludzkiego uznania i zmienił się zupełnie. Wstąpił do zakonu św. Dominika i pracował przede wszystkim nad pokorą.

C. Ćwiczmy się w pokorze, bo Bóg „pokornym łaskę daje", bo pokora ułatwia współżycie z ludźmi.

Ks. prof. dr Sopoćko

Zmartwychwstanie Pańskie.

MIŁOSIERDZIE ZBAWICIELA W UKAZANIU SIĘ MAGDALENIE.

1. Magdalena odwiedza grób.
2. Zbawiciel ukazuje się Magdalenie i posyła ją do uczniów.

W s t ę p : „Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się weń" (Ps. 117, 24).

W tych słowach Kościół wzywa wiernych dziś do radości, albowiem uroczystość dzisiejsza jest największa w roku Kościelnym: w Zmartwychwstaniu Chrystusa, starta została głowa węża pie-

kielnego, a śmierć — skutek grzechu pierworodnego jest zwyciężona. W Graduale mszy Kościół wskazuje na szczególniejszy motyw tej radości, jakim jest nieskończone Miłosierdzie Boże: „Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Miłosierdzie Jego" (Ps. 117, 1). W czymże to Miłosierdzie ujawniło się przy Zmartwychwstaniu? Przede wszystkim w ukazaniu się Jezusa pierwszej Magdalenie. Prawdopodobnie ukazał się wprzód N. M. Pannie, jak domyślają się Ojcowie Kościoła, ale o tym ewangelia milczy, natomiast wyraźnie mówi, że nasamprzód ukazał się nie Piotrowi — Księciu Apostołów, nie Janowi — umiłowanemu uczniowi, ale „ukazał się naprzód Magdalenie, z której wyrzucił był siedm czartów" (Mrk 16, 9). Zastanówmy się tedy nad tym zdarzeniem, ujawniającym nieskończone Miłosierdzie Boże.

1. Magdalena kocha Pana, który umarł na krzyżu i został złożony do grobu. W W. Piątek nie było czasu na usługi dyktowane z miłości. Postanawia zatem uzupełnić to później po dniu spoczynku, to jest w niedzielę. Naradza się z innymi niewiastami (Marią Jakubową i Salomeą), bierze z sobą drogie olejki i o świcie w niedzielę udaje się z nimi do grobu. Towarzyszki Magdaleny zatrzymują się po drodze, by zakupić więcej wonności, ona zaś tęskni za nim i wyprzedza ich, by prędzej znaleźć się przy zwłokach Jezusa i spędzić przy nich chwilę w samotności. Może chciałaby Go zabrać, jak Tobiasz zabierał nieboszczyków. Czuje się dość silna do tego, bo siłą jej jest miłość, bo głębokość uczuć przewyższa rozumowanie.

Jaki duch prześliczny kieruje tą uczenicą Chrystusa! Jaka jej gorliwość, nieustraszoność, ofiara! Za nic sobie ceni, co czyniła Zbawicielowi za życia. Pragnie umarłemu wyświadczyć ostatnią posługę, od której nie powstrzymuje jej ciemność nocy, ani inne trudności. Pragnie być na miejscu i zobaczyć, coby jeszcze można było uczynić. Pierwsza przybiegła do grobu i ku wielkiemu zdumieniu znalazła go pustym. Wraca spiesznie do miasta i powiadamia Piotra i Jana. Według jej wyjaśnienia, stało się, co mogło być najgorszego: „Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie Go położono". Piotr i Jan biegną do grobu i stwierdziwszy prawdziwość opowiadania wracają. A Magdalena znowu sama przy grobie, pochyla się nad nim i płacze. W tym widzi dwóch Aniołów, którzy pytają: „Niewiasto, czemu płaczesz?" Co ją obchodzą ci dwaj, co nawet nie znają powodu jej łez! Nie patrzy nawet na nich i odwraca się z tym zamiarem, by przeszukać ogród. Patrzy na świat przez łzy z objawem niepokoju i wielkiego bólu.

2. Tę wierną i przywiązaną duszę pociesza sam Pan Jezus. Pisze o tym św. Marek: „ukazał się naprzód Marii Magdalenie, z której wyrzucił był siedmiu czartów (Marek 16, 9). W tym wierszu drga wielkość i bezgraniczna potęga nieskończonego Miłosierdzia Bożego. Sprawdziły się słowa Zbawiciela: „Większa będzie radość z jednego

grzesznika, czyniącego pokutę, niż z 99 sprawiedliwych" (Łuk. 15, 7). Może kto zgorszy się z tego faktu i zapyta, czy Chrystus bardziej miłuje nawróconego grzesznika, niż duszę nieskalaną? Nie o to chodzi. Kochają one bez zazdrości i nie wynoszą się z tego przywileju, że byli czyści, ale się cieszą z Chrystusem, że Bóg względem ich braci upadłych okazuje tak wielkie Miłosierdzie, że Jezus objawił się pierwszej Magdalenie, która była przedtem wielką grzesznicą.

Magdalena przez łzy widzi kogoś przed sobą i słyszy głos nieznajomego: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz". To pytanie ożywiło stroskaną i nasunęło przypuszczenie, że zapewno musi to być ogrodnik, który może usunął zwłoki. „Panie, jeśliś ty Go zabrał, powiedz mi, gdzieś Go złożył, a ja Go wezmę" (Jan 20, 15). Ten nieznajomy, to Jezus, który sam ukazał się jej po to, by ją pierwszą przekonać o rzeczywistości zmartwychwstania. „Mario!", powiedział. To jedno słowo, wypowiedziane głosem, sięgającym do głębi serca, wystarczyło. Przemożne wzruszenie ścisnęło jej gardło tak, że zaledwie zdołało wymówić jedno tylko słowo: „Rabboni — Mistrzu!" A po tym wita Jezusa, jak czyniła zawsze przed Jego męką i śmiercią. Jezus łagodnie zwraca uwagę, że minęły już dawne czasy: „Nie dotykaj mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca Mego. Ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego, Boga mojego i Boga waszego".

Któż zdoła opisać szczęście Magdaleny, że się stała nie tylko godną oglądania zmartwychwstałego Mistrza, ale nadto apostołką Jego nieskończonego Miłosierdzia, które ma głosić Jego uczniom! Magdalena przepełniona radością spieszy do Apostołów, by to im oznajmić. Jakie to wielkie wyróżnienie dla byłej grzesznicy! Jaka to wielka otucha dla wszystkich pokutujących, którzy z Miłosierdzia Bożego mogą stać się Apostołami, jak Magdalena!

Z a k o ń c z e n i e. Triumf zmartwychwstałego Chrystusa ujawnia się przede wszystkim w Miłosierdziu względem grzeszników, dla których w dniu Zmartwychwstania ustanawia sakrament pokuty. To też uroczystość dzisiejsza jest szczególnie dla nich radosna, gładzi wzburzone fale sumienia, rozprasza noc zwątpienia, której przeciwstawia pewność nieskończonego Miłosierdzia Bożego. Kto jeszcze w nie może wątpić, skoro Zbawiciel objawia się pierwszej pokutującej grzesznicy, a do raju wprowadza pierwszego łotra, pokutującego w ostatniej chwili swego życia? W świetle Miłosierdzia chwalebny obraz zmartwychwstałego Chrystusa staje przed światem jaśniejszy, niż w cichej nocy betlejemskiej. Dlatego w liturgii wielkanocnego okresu Kościół wciąż wymienia Miłosierdzie Boże, nawołując wiernych do szczególniejszego uwielbienia Boga w tej doskonałości: „Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Miłosierdzie Jego!". Amen.

Ks. mgr T. Malepszy.

II Święto Wielkanocy.

RAZEM Z CHRYSTUSEM PANEM

I. Spotkanie z Panem Jezusem.

II. Możemy i powinniśmy

1. z Chrystusem iść przez życie
   a) wierząc w Niego; b) myśląc o Nim; c) naśladując Go.
2. z Chrystusem rozmawiać
   a) na modlitwie; b) nawiedzając Najśw. Sakrament.
3. Chrystusa w domu przyjmować
   a) przez chrześcijańskie życie rodzinne; b) przez chrześcijańską gościnność.
4. z Chrystusem się posilać.

III. Dwie sceny.

I. Dwóch uczniów Jezusowych w poniedziałek wielkanocny po południu dąży z Jerozolimy do Emmaus, do miasteczka, które oddalone było o dwie i pół godziny drogi od Jeruzalem. Rozmawiali ze sobą o wydarzeniach, które zaszły w ostatnich dniach, a mianowicie o męce i śmierci Chrystusa Pana. Podczas tego zbliżył się do nich Pan Jezus i szedł z nimi, potem zatrzymał się w ich domu i spożył z nimi posiłek. — O szczęśliwi uczniowie! Kto z nas nie chciał by choć jeden raz w życiu być tak razem z Jezusem jak Wy? — Otóż możemy także tutaj na ziemi, a nie dopiero w niebie być razem z Jezusem. Jeśli możemy, to i powinniśmy

II. 1. iść razem z Chrystusem Panem przez życie swoje. Cóż to znaczy? Znaczy to najpierw wierzyć w Niego. Wiara w Chrystusa Pana, w Jego zmartwychwstanie, bóstwo i obecność w Najświętszym Sakramencie jest fundamentem naszej religii.

Iść z Chrystusem Panem przez życie znaczy dalej myśleć o Nim, myśleć nie tylko w kościele, ale także przy pracy i w czasie wypoczynku, w każdej okoliczności. Pożyteczną praktyką jest przynajmniej raz w godzinie pomyśleć o Bogu, o Jezusie?

Iść z Chrystusem przez życie znaczy wreszcie naśladować Go, czynimy to, jeżeli zachowujemy Jego przykazania, jeżeli w ślad za Nim mężnie także niesiemy krzyż swój.

2. Z Chrystusem rozmawiać. Czynimy to na modlitwie. Wszakże, modlić się znaczy rozmawiać z Panem Bogiem. Nie ograniczajmy rozmów swych tylko do ludzi, ale rozmawiajmy więcej z Panem naszym i Bogiem! I to także własnymi słowami. — Czy odmówiłeś dzisiaj ranny twój pacierz? Rozmów się dziś szczerze z Chrystusem w czasie mszy św. Z Chrystusem mamy rozmawiać, nawiedzając Go w Najświętszym Sakramencie. Tam zastanowimy się wespół z Jezusem nad Jego życiem i działalnością, nad Jego męką i śmiercią; tam omówimy z Nim, jak z ukochanym i zaufanym przyjacielem, swoje sprawy, troski i potrzeby.

Tam też Zbawiciel przemawiać będzie do nas. Będzie to mowa niema, ale powie nam ona więcej i skuteczniej, niż jakakolwiek mowa ludzka. Świat oczywiście nie rozumie takiej mowy, bo ulega rozproszeniu i poddany jest sprawom zewnętrznym, ale dusze święte i ku Bogu zwrócone pojmować będą wtedy bliską obecność Chrystusa, ich serca staną się gorące, zaczną miłością gorzeć. „Czyż nie gorzały serca nasze, gdy On mówił?" — Nawiedz dziś po południu samotnego Boga w Najśw. Sakramencie! Mów z Nim w poufnym sam na sam — serce twe zacznie gorzeć w świętej miłości Jezusowej.

3. Chrystusa w dom przyjmować przez chrześcijańskie życie rodzinne. Kto oddala od domu swego grzechy i występki, kto dba o przyzwoitość i obyczajność u samego siebie, dzieci i domowników, ten Chrystusa w dom przyjmuje. „Jeżeli Jezus mieszka w twym domu, wszystko jest dobre i łatwe; jeżeli zaś nie ma z tobą, wszystko jest gorzkie i trudne" (Naśl. Chr. II. 8). — Jak jest w twoim domu? Czy krzyż na ścianie jest prawdziwie wyrazem twych przekonań, czy to tylko pusty znak?

4. Z Chrystusem się posilać, a czynimy to, gdy przyjmujemy Go w komunii św. Wtedy to łamie się z nami chlebem i mówi: „Bierzcie i jedzcie! — Jam jest chleb żywy... kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki"... Gdy przebywamy z Jezusem na tej „Wieczerzy Pańskiej", wtedy jesteśmy z Nim najściślej zjednoczeni, jesteśmy jedno z Nim. „Kto pożywa Ciało moje i pije Krew moją, we Mnie mieszka, a ja w nim" — powiedział On sam. Na ziemi nie może być piękniejszego przestawania z Jezusem, jak w komunii św. — O, posilajmy się często z Jezusem, zwłaszcza w tym świętym tygodniu wielkanocnym.

III. Znany malarz religijny przedstawił na jednym obrazie scenę z wielkiego piątku i scenę ze spotkania z uczniami z Emmaus z napisami: „Na krzyż z Nim" i „Panie, zostań z nami". Prośmy, jak uczniowie z Emmaus: „Panie, zostań z nami" bo prawdziwie Ciebie miłujemy. Amen.

Niedziela Przewodnia (Miłosierdzia Bożego).

DUCH LITURGII NIEDZIELI PRZEWODNIEJ.

1) Duch liturgii w „Vidi aquam"...
2) Duch liturgii w zmiennych częściach mszy.

W s t ę p. „Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Miłosierdzie Jego" (Ps. 117, 1).

Powyższe słowa Psalmisty są myślą przewodnią całego wielkanocnego okresu. Powtarzały się one w liturgii tygodnia ubiegłego, a szczególnie przybierają na sile w Niedzielę Przewodnią: śpiewa je kapłan przede mszą przy pokropieniu wiernych wodą święconą, a najbardziej uwypukla się myśl w nich zawarta w zmiennych częściach mszy dzisiejszej — w lekcji i ewangelii. Wyrażają one ducha liturgii — uwielbienie Miłosierdzia Bożego. Duch liturgii jest duchem Kościoła, którego ona jest obliczem. Jak na obliczu człowieka odźwierciadlają się wewnętrzne jego przeżycia, tak w liturgii ujawnia się to, w co Kościół wierzy, czuje i czym żyje. Poznajmy tedy ducha liturgii dnia dzisiejszego, byśmy zgodnie z myślą Kościoła uwielbiali w nim nieskończone Miłosierdzie Boże.

1. „Widziałem wodę, wychodzącą z prawego boku świątyni, Alleluja; a wszyscy, których ta woda dosięgła, zostali zbawieni i mówią, Alleluja, Alleluja: Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Miłosierdzie Jego". Są to słowa pieśni przy pokropieniu wodą święconą w okresie wielkanocnym. Mówią one o wodzie chrztu św., przez który człowiek staje się chrześcijaninem, przybranym dzieckiem Bożym, dziedzicem Królestwa Bożego. Ta woda wypłynęła z otwartego na krzyżu boku Jezusa i odtąd płynie stale w Kościele w sakramencie chrztu, który obmywa duszę człowieka z grzechów, powoduje odpuszczenie kar należnych za grzechy i wyciska niezmazalny charakter sakramentalny. Dlatego pieśń kościelna głosi, że „wszyscy, których ta woda dosięgła zostali zbawieni", a zbawieni jedynie z nieskończonego Miłosierdzia Bożego, któremu za to winni ustawicznie, a najbardziej dziś dziękować razem z Kościołem śpiewającym: „Wysławiajcie Pana, bo dobry, bo na wieki Miłosierdzie Jego".

Woda u wszystkich ludzi uchodzi za ożywczy pierwiastek życia: bez niej wszystko jest martwe. Dlatego Zbawiciel obrał wodę za materię chrztu, który wlewa do duszy nowe życie nadprzyrodzone. Dawniej chrztu dorosłym udzielano zwyczajnie w W. Sobotę. Nowo-

ochrzczeni na znak przywróconej niewinności otrzymywali na chrzcie białe szaty i chodzili w nich aż do dnia dzisiejszego, w którym znajomi przeprowadzali ich uroczyście do Kościoła, gdzie przystępowali do Komunii św. Dlatego ta niedziela nazywa się Przewodnią i Białą, które to nazwy tak harmonizują z kultem Miłosierdzia Bożego, dzięki któremu stali się chrześcijanami.

2. W ewangelii czytamy o ustanowieniu sakramentu pokuty, a tym samym i odpustów oraz o uzupełnieniu sakramentu kapłaństwa. Sakrament pokuty został ustanowiony w dniu Zmartwychwstania wieczorem (Jan 20, 19—23). Ponieważ w tym dniu uwaga Kościoła skierowana jest ku uczczeniu zmartwychwstałego Chrystusa, dlatego ewangelię o tym zdarzeniu czyta się dopiero w Niedzielę Przewodnią, by w tym dniu wielbić Miłosierdzie Boże, ujawniające się nie tylko w chrzcie, ale i w sakramencie pokuty. Ten bowiem sakrament jest deską ratunku, której biedny rozbitek winien się chwycić oburącz, gdy jego okręt niewinności, otrzymanej na chrzcie został przez grzech skruszony. Utrata niewinności przez grzech i wyrzuty sumienia temu towarzyszące są największym nieszczęściem człowieka, od którego nic i nikt na ziemi nie potrafi uwolnić.

Aż oto Chrystus mówi do jawnogrzesznicy: „Odpuszczają ci się grzechy" (Ł. 7, 47). Powtarza to samo paralitykowi, a łotrowi na krzyżu obiecuje raj (Ł. 23, 43). Tę władzę boską odpuszczania win i darowania kar przekazuje Apostołom i ich następcom — biskupom i kapłanom w dniu swego Zmartwychwstania, ujawniając w tym największe Miłosierdzie Boże. Gdy chorujemy fizycznie, poddajemy się nieraz bolesnej operacji, przyjmujemy gorzkie lekarstwa. A na chorobę duszy mamy taki łatwy i dostępny dla wszystkich środek — sakrament pokuty! Ileż to dusz złamanych w ten sposób się podniosło i ukoiło! Ile rodzin znalazło w nim spokój! Prawdziwy to zdrój Miłosierdzia Bożego, jest to ustawiczne rozdawnictwo zasług Męki Zbawiciela.

Razem z władzą odpuszczania win P. Jezus udzielił Apostołom i władzy darowywania kar, z których wieczne i część doczesnych darowuje się w sakramencie pokuty, a odpuszczenie reszty kar doczesnych następuje w sposób pozasakramentalny w odpustach. Te ostatnie są również ujawnieniem Miłosierdzia Bożego, z którego szczególnie w roku jubileuszowym mamy korzystać i za nie publicznie dziękować przede wszystkim w dniu dzisiejszym.

Zakończenie. Powyższe prawdy poglądowo przedstawia znany obraz Najmiłosierniejszego Zbawiciela. Chrystus w białej szacie idzie przez ziemię, prawą ręką błogosławi i zaprasza grzeszników do swego miłosiernego Serca, a lewą uchyla nieco sukni w okolicy tegoż Serca, skąd wytryskają dwa snopy promieni: na lewo od widza blady,

a na prawo czerwony. Oznaczają one Krew i Wodę, które wypłynęły z otwartego boku Chrystusa na krzyżu, a symbolizują łaski oczyszczające w sakramencie chrztu i pokuty oraz życiodajne w sakramencie Ołtarza i innych sakramentach. Akt strzelisty pod obrazem: „Jezu, ufam Tobie!" wlewa otuchę zarówno w serce największego grzesznika, jak i sprawiedliwego. Powtarzajmy często ten akt, poddawajmy go innym — szczególnie konającym, a przede wszystkim dziś z Kościołem wołajmy: „Wysławiajcie Boga, bo dobry, bo na wieki Miłosierdzie Jego". Amen.

II. Niedziela po Wielkiejnocy.

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁY NASZYM PASTERZEM.

„Jam jest pasterz dobry" (św. Jan 10,11).

I. Chrystus pasterzem dusz naszych.
   1. Chrystus dobrym pasterzem z wysokości prawicy Ojca Niebieskiego i z Najśw. Sakramentu,
   2. oraz przez swoich zastępców na ziemi.

II. Trzeba w sobie odnowić wiarę.

I. Wśród nieprzebrzmiałych jeszcze uczuć wielkanocnego Alleluja stawia nam Kościół św. przed oczy Chrystusa jako Dobrego Pasterza. W Wielk. Tygodniu rozważaliśmy ze łzami w oczach, jak Jezus dawał duszę swą za owce swoje. Dziś radość serca rozpromienia oblicza, bo Chrystus zmartwychwstały pozostaje nadal naszym dobrym pasterzem.

1. Chrystus spełnia urząd pasterza nadal jako nasz pośrednik u Ojca Niebieskiego. Wyznaje to św. Piotr, kiedy stanął przed doktorami St. Zakonu i rzekł: „Nie ma w żadnym innym zbawienia. Bo nie ma innego imienia pod niebem danego ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni" (Dz. Ap. 4,12) — Chrystus jako pasterz modli się za nas i wstawia do Ojca swego tak, jak modlił się w wieczerniku: „Ja za nimi proszę... żeby ich zachował od złego... uświęć ich w prawdzie... aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojcze, we mnie, a ja w tobie... (Jan 17,9). — Oto najważniejsze dobra: Zachowanie od złego (grzechu i potępienia), uświęcenia w prawdzie i jedność w miłości . . .

Chrystus jest z nami nie tylko myślą i sercem, ale osobliwie w zjednoczeniu z nami przez łaskę nadprzyrodzoną, przez Kościół św.,

który jest jego Ciałem, a On głową tego Ciała. „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Chrystus więc Dobry Pasterz, co siedzi po prawicy Ojca, równocześnie żyje w Kościele swoim. Tu w Kościele swoim Chrystus woła ustawicznie: „Jam jest droga, prawda i żywot ... Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności". Tu Chrystus życie udoskonala, urabia sumienia. Tu z wysłużonych zasług i z obfitych zdrojów sakramentalnych odradza nas przez chrzest, umacnia przez bierzmowanie, odpuszcza grzechy w spowiedzi, leczy świętymi olejami, wiąże aż do śmierci serca w małżeństwie, a w kapłaństwie władzę swą przenosi na wybrańców swoich. To wszystko stanowi pasterskie dzieło Chrystusa.

W szczególniejszy sposób jest Jezus dobrym Pasterzem w Najśw. Sakramencie. Tu z tronu miłości swej w ołtarzu, przemawia dobroć Najwyższego Pasterza do dusz naszych i porusza serca nasze, by miłość nasza służyła dobru bliźnich naszych, byśmy serdeczną o nich mieli troskę. Kto dusze bliźniego zbawi, ten swoją do nieba przeznaczy.

2. Jezus wykonuje urząd dobrego pasterza przez swoich zastępców na ziemi". Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje, a kto mnie przyjmuje, przyjmuje tego, który mnie posłał". (Mat. 10, 40) Dlatego to do Kościoła i jego pasterzy mamy zaufanie i wierzymy, że co mówi Kościół, to mówi równocześnie i Chrystus.

Tajemnicą dobrych rządów w Kościele jest miłość, która jest wewnętrzną i nadprzyrodzoną jego siłą. Jak Chrystus Pan zdobył świat miłością na krzyżu, tak i przełożeni wszyscy zdobyć mogą podwładnych swoich dla Chrystusa miłością ukrzyżowaną. A więc wyzwoloną z samolubstwa, wyzwoloną z namiętności, a przepojoną miłością Boga i łaską Jego.

II. Dziś w niedzielę Dobrego Pasterza odnowić trzeba w sobie wiarę, że wszelka władza od Boga pochodzi, a sprawowanie władzy duchownej służbą jest Bożą, by dusze nieśmiertelne prowadzić do Boga do wiekuistej szczęśliwości. Amen.

(zob. Ks. St. Bednarski, Śladami Skargi tom II. s. 62).

III Niedziela po Wielkiejnocy

OBRAZ ŻYCIA

Wstęp. Życie jest zmienne.
Osnowa. 1. Życie jest znojną podróżą.
2. Wspaniały jest cel tej podróży.
Zakończ. Chwilowe cierpienie i wieczna radość.

Wstęp. Jakże prawdziwy jest obraz życia, jaki maluje nam Chrystus Pan w Swojej pożegnalnej mowie, z której wzięta jest dzisiejsza ewangelia. Najpierw przypomina tę wielką prawdę, iż krótkie jest życie człowieka, tej „trawy, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona" (Mat. 6, 30). A poza tym podkreśla zmienność i niestałość tego życia. Ulegamy ciągłym zmianom fizycznym i duchowym, a wraz z nami wszystko co nas otacza. Nie przeraża to jednak człowieka wierzącego, boć zna on słowa św. Augustyna: „Życie teraźniejsze jest przejściowe, zmienne i tymczasowe. Nie przywiązujmy się więc do niego tak, jakby po niem nie miało nastąpić nic innego".

Osnowa. 1. Któż z nas nie zaznał ciężaru życia? Po stokroć słusznie wołał przed wiekami Mędrzec Pański, iż „bojowaniem jest życie człowieka na ziemi". Jakże liczne są te boje w dziedzinie cielesnej, w trosce o pożywienie, ubranie, mieszkanie itp.! Jakże trudniejsze i liczniejsze jeszcze w dziedzinie duchowej, w trosce o nowego człowieka „który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy" (Ef. 4, 24)! W tych zaś bojach, nieustających ani na chwilę, ileż to porażek i klęsk ponosimy! Stąd to płynie smutek i boleść, tak wiernie towarzyszące naszemu pielgrzymowaniu

Niektórzy błędnie uważają, że tylko ich życie jest ciężkie i trudne, podczas gdy inni, wybrańcy gwiazd, stale stąpają po różach pokoju i szczęścia. Trud życia jest dla każdego bolesnym jarzmem, nawet dla tych, którym bezkrytycznie zazdrościmy. Taki np. Anatol France, słynny francuski powieściopisarz, cieszący się wielką popularnością, sławą i dobrobytem, wyznał w chwili szczerości: „Gdybyście mogli czytać w mojej duszy, bylibyście przerażeni... Nie ma w całym wszechświecie istoty tak nieszczęśliwej, jak ja. Ludzie myślą, że jestem szczęśliwy. Nie byłem szczęśliwy nigdy, ani jednego dnia, ani jednej godziny".

2. Powiadają słusznie, iż życie nasze jest podróżą. Każda jednak podróż ma swój kres, swój cel. Najważniejszym i zarazem najwspaniał-

szym celem naszej ziemskiej podróży jest niebo. Cel ten osiągniemy tylko za cenę pracy mozolnej i uciążliwej, pracy trwającej tak długo, jak długo trwać będzie życie nasze tu na ziemi. Albowiem tylko przez utrudzenia tego czasu staniemy się godnymi odrodzenia na żywot wieczny, szczęśliwymi posiadaczami prawdziwego pokoju i radości. Jest to rzecz doskonale znana każdemu wyznawcy Chrystusa Pana. Nie ustaje więc on ani na chwilę w tych bojach duchowych. Cielesna śmierć jest w jego oczach tylko zamknięciem okresu boleści i smutków ziemskich, a otwarciem bram pokoju i radości niebieskich. I jeżeli człowiek sprawiedliwy boleje w chwili śmierci, to tylko dlatego, że nadszedł kres jego pracy duchowej, pracy, która pomnażała liczbę jego zasług na żywot wieczny.

Stąd właśnie płynie owo poważne ustosunkowanie się chrześcijanina do szybko mknącego czasu, co tak pięknie wyraził Kard. Mercier: „Minuty moje są policzone. W niebie nie będzie już mogła wzmagać się i róść moja miłość, ani moja chwała, ani cześć, którą będę mógł oddawać Chrystusowi, Bogu memu. Ach, jakąż cenę ma czas!"

Zakończenie. Jakąż cenę ma czas? Dla kapitalisty — czas to pieniądz. Dla naukowca — czas to wiedza. Dla chrześcijanina — czas to wieczność, to Bóg. Dlatego też pilnie zeń korzysta na każdy dzień i pomny jest na słowa św. Pawła: „Jako za dnia uczciwie postępujmy; nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, ale obleczcie się w Jezusa Chrystusa" (Rzym. 13, 13). Mamy przecież cudowny cel przed sobą, cel, który drogę życia czyni lżejszą widokiem przyszłej chwały. I dlatego to pociesza nas Pan Jezus: „I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze; a radości waszej żaden od was nie odejmie" (Jan 16, 22). Amen.

Nadesłanie opłaty z góry na pewien czas nie przesądza konieczności uiszczenia opłaty za miesięcznik każdorazowo podawanej na drugiej stronie okładki. Jest to postulat warunków wydawniczych.

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Za zezwoleniem Władzy Duchownej.

617 Państw. Pozn. Zakł. Graf. Okr. Poł. Oddz. Poznań, Wybickiego 6 (Papierodruk) K-1-11101